

Mława, 27. 09. 2016 r.

Szanowny Panie Przewodniczący, Wysoka Rado,

Szanowny Panie Burmistrzu,

Szanowni Państwo,

w pamięci wielu obecnych tu osób wciąż żywe pozostają obrazy z niedzielnej uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomnika Żołnierzy Wyklętych Ziemi Mławskiej. Jak podkreślano w oficjalnych wypowiedziach dla powojennej historii Mławy był to dzień wyjątkowy, i to wcale niekoniecznie widziany w perspektywie aktu dziejowej "sprawiedliwości", bo takiej raczej nie ma, ale przede wszystkim jako istotne ogniwo wielopokoleniowej mławskiej pamięci historycznej. Dlatego właśnie dziś, przed tym dostojnym gremium, dokonuje się dopełnienie owych niedzielnych uroczystości, poprzez publiczne wspomnienie pamięci żołnierzy niezłomnych, a także głosowanie nad projektem uchwały w sprawie powstania w Mławie "Ronda Żołnierzy Wyklętych".

Powinnością historyka jest przypomnieć, że to właśnie Rada Miejska i Magistrat Mławy w dniu 21 sierpnia 1920 r., wkrótce po oswobodzeniu miasta z nawały bolszewickiej, na specjalnym posiedzeniu - notabene z udziałem 70-letniego burmistrza Antoniego Moszczyńskiego, który 10 dni wcześniej, wiedziony troską o losy mieszkańców (jak zeznał w czasie wytoczonego mu procesu), chlebem i solą witał wkraczające do miasta wojska rosyjskie - podjęła specjalną uchwałę o wystosowaniu oficjalnego adresu do "najukochańszych oficerów i żołnierzy 144. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych", w którym pisano: "Miasto Mława, wdzięczna sercem, zwraca się z podziękowaniem do Was, Drodzy bohaterzy, którzy piersiami i krwią przelaną oswobodziliście nas od okrutnego wroga. Zapewniamy Was, że dzień 21 sierpnia 1920 r. na zawsze pozostanie pamiętnym w uczuciach, jakie żyjemy do swoich wyzwolicieli".

To również Rada Miasta Mławy, z inicjatywy nowo wybranego wówczas burmistrza Henryka Antczaka oraz przewodniczącego Rady Miasta Pawła Tańskiego, uchwałą z dnia 11 września 1994 r. nadała 125 uczestnikom bitwy mławskiej z września 1939 r. honorowe obywatelstwo miasta Mławy. W ten sposób dokonał się urzędowy akt uczczenia pamięci bohaterów Września, których pamięć w Mławie pielęgnowano co najmniej od półwiecza, a organizowane od 1960 r. z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Mławskiej oraz osobistego zaangażowania profesora Ryszarda Juszkiewicza zjazdy weteranów, przetrwały się w ostatnich latach w jedną z największych w Polsce rekonstrukcji militarnych.

Dziś, po tylu latach "urzędowego" milczenia, do grona osób, których pamięć pragniemy w sposób szczególny utrwalić dołączają "żołnierze niezłomni", czy "żołnierze wyklęci", a więc mówiąc konkretnie - uczestnicy antykomunistycznego ruchu oporu z lat 1944-1963, a w przypadku ziemi mławskiej, ci, którzy walczyli tu od wiosny 1945 do połowy lat pięćdziesiątych, w różnych formacjach zbrojnych, wywodzących się w większości z członków dawnej Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych oraz bardzo licznych na ziemi mławskiej Batalionów Chłopskich. W sposób szczególny wspominamy uczestników brawurowej akcji odbicia więźniów z PUBP w Mławie w nocy z 2 na 3 czerwca 1945 r., którą dowodzili między innymi legendarni już dziś "żołnierze niezłomni" - Wiktor Zacheusz Nowowiejski "Jeż", absolwent mławskiego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, oraz Wacław Grabowski "Puszczyk", absolwent Gimnazjum i Liceum im. St. Wyspiańskiego w Mławie. Symboliczną ofiarą tej akcji, którego uczczono tablicą pamiątkową przy ul. Olsztyńskiej, pozostaje uczeń mławskiego liceum, Jerzy Mandycz, który zginął tamtej pamiętnej nocy w ogrodzie nauczyciela mławskiego liceum, a zarazem członka miejscowego ruchu oporu, Stanisława Anyszki.

Poza Jerzym Mandyczem symbolem mławskiej młodzieży walczącej, owych "żołnierzy niezłomnych w szkolnych mundurkach" pozostają też trzej uczniowie mławskiego liceum: Henryk Ziemowit Zaborowski, Adam Weselik i Jerzy Komorowski, którzy w nocy 14 listopada 1946 r. zrzucili sowiecką gwiazdę z obelisku ku czci "radzieckich wyzwolicieli", uszkadzając przy tym kilka radzieckich grobów, a także zerwali „tablicę z napisem *Park im. Józefa Stalina*”, za co - po zatrzymaniu ich przez UB w 1948 r. - spotkała ich sroga kara. Henryk Ziemowit Zaborowski oraz Jerzy Komorowski siedzieli w więzieniach stalinowskich do 1953 r.

Wśród bohaterów niełatwej historii lat 1945-1956 więzionych było, a także straciło życie, kilkuset członków miejscowego antykomunistycznego ruchu oporu. Ich symbolem stał się uczczony w tych dniach oddzielną tablicą pamiątkową Zygmunt Lipiński ps. „Słowik”, walczący w oddziale Stanisława Balli ps. „Sokół Leśny”, działającym w latach 1945-1947 na terenie powiatu mławskiego i działdowskiego. Jak wynika z materiałów IPN, wspomniany Zygmunt Lipiński został aresztowany w dniach 23/25 kwietnia 1946 r. przez pracowników PUBP w Mławie. I tu najważniejsza informacja – zapisana przez kapitana SB Romana Bąka z KWMO w Warszawie – że w czasie przesłuchania przez szefa PUBP [był nim wtedy Roman Świącicki] Lipiński zerwał ze ściany wiszącą szablę i rzucił się z nią na przesłuchującego. W tej sytuacji szef PUBP strzelił do niego w obronie własnej, w wyniku czego „Słowik” zginął na miejscu. Jak więc było naprawdę? Skąd napis na tablicy umieszczonej na tabliczce przybitej do brzozy w mławskim lesie? Ale umieszczonej - pamiętajmy - dopiero po przełomie 1989/1990 r.

Jednak najbardziej znanym symbolem "żołnierzy niezłomnych" ziemi mławskiej, pozostaje ósmioosobowy oddział dowodzony przez porucznika Wacława Grabowskiego "Puszczyka", ukrywający się w miejscowości Niedziałki do początku lipca 1953 r. Jeden z jego członków zmarł na gruźlicę w lutym

1953 r., a pozostali zginęli 5 lipca 1953 r., wśród nich sam Waław Grabowski, który ostatnią kulę zachował dla siebie. Do dziś w Mławie mieszkają krewni zmarłego wówczas w mławskim szpitalu powiatowym Feliksa Gutkowskiego. Tak, jak inne rodziny poległych pod Niedziałkami, czekają oni na dzień, kiedy będą mogli pochować ciało swego ojca. Jednak miejsce spoczynku ciał żołnierzy niezłomnych spod Niedziałek, ciągle pozostaje nieznane. Być może, dzięki takim inicjatywom jaką przed lat podjęły władze Mławy, a ostatnio także Pan Jan Golec i Stowarzyszenie "Pontyfikat Jana Pawła II", miejsce to zostanie odnalezione. I jeżeli już mówić o jakiejś "sprawiedliwości dziejowej", to właśnie w tym wypadku można jak najbardziej ją dostrzec. Ciała funkcjonariuszy PUBP i MO poległych w czasie wspomnianej "akcji mławskiej" z 2/3 czerwca 1945 r. odprowadzały na cmentarz tłumy mieszkańców Mławy. Rodziny, krewni, znajomi, miejscowi księża, oficjele, a także tłumy gapiów. Na zdjęciach widać jak tego dnia rynek mławski i ulica Krzynowłodzka (18-tego Stycznia) pękały w szwach. Podobnie było też w czasie pogrzebów innych funkcjonariuszy zabitych w czasie - jak to mówiono - "walk z bandami" lub "z karłami imperialistycznej reakcji". Dziś groby wielu z tych funkcjonariuszy i żołnierzy na mławskim cmentarzu zostały zupełnie zapomniane. Są już prawie nieczytelne. Jeszcze jedna, dwie gałęzie w czasie wichury i pewnie znikną, jak to często na mławskim cmentarzu bywa. Tak właśnie zaginął najstarszy nagrobek mławski, piaskowiec z połowy XIX wieku, którego zdjęcie szczęśliwie zachowało się w kartotece konserwatora zabytków, i to wszystko. A co z pochówkiem poległych "żołnierzy niezłomnych" ? Im odmówiono nawet pogrzebu. Także ich bliscy nie wiedzą do dziś, gdzie spoczywają ich dziadowie, ojcowie, bracia, kuzyni.

Wielu z walczących w latach powojennych, mimo różnych represji, przesładowań, a nawet długoletnich kar więzienia, doczekało przemian "Października" 1956 r. i nadal działało w podziemiu, i to nawet jeszcze w czasach "Solidarności". Przykładem jednej z takich osób jest niewątpliwie kolejny legendarny

już dziś "żołnierz wyklęty" ziemi mławskiej, Franciszek Cieślak, ps. "Szatan", zmarły w 1996 r. w wieku 86 lat, którego grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Niedzborzu. Do dziś żyje w Mławie również Stanisław Świercz, ps. "Grom", walczący pod dowództwem Zbigniewa Kuleszy "Młota", a także obecny tu Tadeusz Jasiński, ps. "Mały", czy aresztowana w 1952 r. w związku ze sprawą "Puszczyka" Irena Polakowska, długoletnia mławska nauczycielka oraz wielu innych osób, których "prawdziwą historię" dopiero od niedawna poznajemy.

Poza "żołnierzami niezłomnymi" na koniec chciałbym też wspomnieć setki osób, które za pomoc członkom miejscowego antykomunistycznego ruchu oporu, a nawet tylko za to, że nie donieśli UB o tym, że się z nimi spotkali, czy widzieli się z kimś z poszukiwanych, byli skazywani na karę więzienia. W samej Mławie takich osób, represjonowanych lub operacyjnie rozpracowywanych, tylko w związku ze sprawą "Puszczyka" było ponad 50. Byli wśród nich i tacy, którzy nie wytrzymywali fizycznych i psychicznych tortur. To oni właśnie byli wykorzystywani przez UB do rozpracowania "Puszczyka". Co prawda wszyscy wspominają dziś agenta "N-20", mieszkańca Niedziałek, który przyczynił się do bezpośredniej akcji likwidacji oddziału "Puszczyku" w 1953 r. Ale takich osób było znacznie więcej. Odkryłem ostatnio materiały dotyczące rozpracowywania jednej z sióstr "Puszczyka" poprzez agenta "Z-22". Dziś już nie mam wątpliwości - udało się ustalić - kim on był. I rzeczywiście, gdyby nie sytuacja z początku lipca 1953 r., prawdopodobnie to właśnie dzięki niemu UB w krótkim czasie dotarłoby do oddziału "Puszczyka". Znalazłem też materiały, który potwierdzają z całą "brutalnością ludzkich losów", że krótko przez wydarzeniami w Niedziałkach jeden z żołnierzy "Puszczyka" poszedł z prośbą o pomoc żywnościową do swego brata. Nie tylko, że nie został wpuszczony do domu, ale nazajutrz brat o wszystkim doniósł na UB. "Brutalność" ludzkich losów zwała niekiedy z nóg, ale uczy też szacunku dla przeszłości.

Dlatego czić dzisiaj pamięć "żołnierzy niezłomnych" to przede wszystkim dążyć do poznania prawdy o ich ofierze, o ich bohaterstwie, ale również o tragicznych nieraz losach naszych sąsiadów, znajomych, krewnych, przyjaciół oraz ziomków.

CHWAŁA BOHATEROM !!!